MONITOR
Na R. P. 1771.
Nro. VIII.
d. 26. Stycznia.

Famæ tuæ bonæ neque ſis ſeminator, neque alienæ invidus.

Seneca.

Mości Panie MONITOR.

ACh wyrazić niepotrafię, iak to ieſt ciężka rzecz do wypełnienia człowiekowi ſzukaiącemu ſławy: ſamemu ſię nie chwalić, ani innym zazdrościć chwały. To rzecz nigdy nie podobna do wypełnienia. Albożem ia to nie człowiek, żebym nie miał wrodzoney chciwości y zazdrości? muſiał ten

Seneka albo nie bydź człowiekiem, albo oślepł w ten czas y ogłuchł na wszystkie blaski y odgłosy sławy. Niewiedział-że on to, że *quod natura dedit, nemo negare potest.*

Wierz mi W. M. Pan Mci P. Monitor, że Ja tego nigdy niewypełnię. Trudnieysza to iest rzecz dla mnie, niż kilka tysięcy nayregularnieyszego woyska językiem wybić. Coby na mnie Bracia Szlachta powiedzieli, gdyby mię uyrzeli skromnie o swoich czynach mowiącego? powiedzieliby: ten człowiek niestoi o swoią sławę, siedzi iak Panna młoda, lepiey żeby się w klasztorze zamknął, à naszemu zgromadzeniu nieczynił wstydu.

Bądź W. M. Pan pewny, że słuchaiąc tey Seneki rady, nie tylkobym stracił łaskę u moich kollegow, alebym y sławy sobie nie ziednał, zwłaszcza w tym czasie, w ktorym każdy ma złych sąsiadow y Przyiacioł, ieżli się sam nie pochwali, to oni zapewne nie.

Ha!

Ha! gdybym ieſzcze mile poglądał na innych wynieſienie; im ſławy niepſuł, iuż teżby mię zapewne wytrąbili y pſami wyſzczuli z ſwego zgromadzenia. Ich ci to naypierwſza reguła życia, każdemu pſuć ſławę, żadne poſiedzenie, żaden bal, ba co mowię? nawet naynikczemnieyſza ſchadzka powinna ſię tym zabawiać.

Jakże tedy Ia miałbym ſłuchać tego bałamuctwa Seneki? muſiałbym chyba z beſtyami przeſtawać, kiedy by mię ludzie tak grzeczni y tak poczciwi od ſiebie wygnali. Cierpiałbym palpitacyą ſerca, gdybym przeciw ſkłonnościom natury poſtępował. Bo iak to, proſzę Ia W. M. Pana, można mile ſpoyrzeć na wynieſienie y uſzczęśliwienie tego, ktory nie dawno był mi rowny albo ieſzcze podleyſzy? Byłaby to chimera to kochać, co nienawidzić potrzeba. Niech tam ſobie chodzi po Elizeyſkich polach Seneka, y ſwoie prawa dla proſtakow rolnikow ſtanowi. Moy Oy-

ciec

ciec niebył nigdy ani paſtuchem, ani rolnikiem, ani też tak podłych ſentymentow.

Co On, to mogł bydź y wieśniak, kiedy metryki ſwoiey nie oblatował u nas w Grodzie, niebył też y Polak, à nadewſzyſtko właśnie ſię też zdał do proſtakow z ſwoiemi naukami, ale nie do nas Ludzi politycznych y mądrych, ktorzy lepſze kſięgi y nauki napiſać możemy. Lada Maciek na piecu to też tak potrafi mowić, choć nie czynić. Bo y on poznaie, że to ieſt tylko dziwactwo, mowi tylko iak Papuga, aby ſię gadało.

Wolę Ia tedy żyć w tak grzecznie uczoney kompanij, y W. M. Pana bydź zawſze ſługą.

Sławo-chęcki.

II.

Genus te nobilem non faciet, sed virtus.

Mości Panie MONITOR.

Dziwna rzecz, że u nas mniey tych poważaią, ktorzy sami sobie ziednali zaszczyt w Oyczyźnie; niżli tych, ktorzy sami z siebie nic nie przydali do zarobionego przez Przodkow. Iedni gdy uyrzą takiego Człowieka, gardzą nim, udaią wszystkie Iego zasługiwania się za wykrętne lub podchlebne, à to Iego uszczęśliwienie bardziey Pańskiemu rezonowi, lub interessowi iakiemu, nie zasługom przypisuią.

Drudzy uznaią słuszność w iego uszczęśliwieniu, zaś sami popełniaią niesłuszność, gdy nim gardzą dla tego, że naprzykład był wprzod podłego urodzenia. Patrz W. M. Pan iak wielka nie słuszność! Co wiele osob za słuszność uznało, to iedney ganić.

O iak

O iak y to wielki nierozſądek: dla tego gardzić, dla czego bardziey ſzacować potrzeba.

Niechay wyznaią takowi, ktorego bardziey Rzemieślnika według ſłuſzności ſzacuią, czyli tego, ktory z proſtey gliny ulepił delikatne y bardzo piękne naczynie, naprzykład przednie farfury? czyli tego, co z przedniego złota miernie kſztałtne uleie naczynie? Albo czy tego Rolnika potrzeba chwalić, co z piaſczyſtey Roli czyni urodzayną, czyli tego, co na urodzayney y dobrze uprawney, ſame chwaſty zaſiewa, lub przynaymniey niedba o zaſiew.

Człowiek zacnego urodzenia, gdy co dobrego czyni, wypełnia tylko obowiązek ſwey zacności, ktorego niewypełniwſzy, na nieſławę zarabia. Nikczemny zaś cokolwiek ſławnego uczyni, powinien znaleść przez to

chwał,

chwał y ſzacunek dla ſiebie, bo czyni więcey nad powinność ſwoiego urodzenia, właśnie iak ci dway ſłudzy, z ktorych ieden czyni tylko doſyć powinności ſwoiey, y za to bardzo mało albo nic nie ma pochwały, drugi zaś więcey nad powinność czyni, przeto też ma wielką chwałe y łaſkę.

Procz tego, niech ci nieſzacuiący wſpomnią ſwoich przodkow, podobno ich znaydą ieſzcze podleyſzych, niż ſą ci, ktoremi gardzą.

Mam z tey ſamey ſentencyi wierſze troſzki ſtaroświeckim guſtem, bo napełnione zbytniemi Erudycyami, ale doſyć dobre. Jeżli ſię mogę przyſłużyć niemi Publico, chętnie przyſzlę, tylko czekam rozkazu.

Po tey krotkiey moiey uwadze, ieżli ſię zaſadzać będą na ſwoich zdaniach, inaczey ich nie oſądzę, tylko,

albo za pyſznych, albo za nierozſądnych. W. M. Pana zaś będę, iak y teraz Ieſtem.

Prawdziwie ſzacuiącym
y nayniżſzym ſługą.

Szacownicki.